

## Początek Akhandy Bhadżanu

**Artykuł napisała pani Gita Mohan Ram ze Stanów Zjednoczonych. Starsi członkowie jej rodziny pierwszy raz zorganizowali Akhandy Bhadżan w 1946 roku w Bangalorze w Indiach.**

To był mroczny czas na świecie – toczyła się II wojna światowa, a w Indiach wciąż panowali Brytyjczycy. Jednak w małym zakątku kraju – w wiosce Puttaparthi, w stanie Andhra Pradesh – coraz jaśniej świeciło boskie światło Bhagawana Śri Sathya Sai Baby, Pana wszechświata, który przyszedł na świat w ludzkiej postaci. Gdy w 1944 roku mój wujek Śri Seszagiri Rao i jego rodzina pierwszy raz pojechali spotkać się ze Swamim, między młodym awatarem a pierwszymi wielbicielami szybko powstały więzy miłości i wkrótce stał się on najważniejszą osobą w ich życiu. Moi rodzice, dr R. S. Padmanabhan i Kamamma, razem z wielopokoleniową rodziną, gdy tylko mogli, wyruszyli w ciężką trzydniową podróż z Bangalorze do Puttaparthi, aby cieszyć się bliskością boskości. Na miejscu wszystkie ich działania koncentrowały się wokół Swamiego; rozmawiał z nimi, bawił się z dziećmi, zabierał ich nad rzekę Czitrawati na późne popołudniowe satsangi i stale przekazywał im duchowe prawdy, uczestnicząc w codziennych wydarzeniach. Bhadżany szybko stały się częścią wieczornych zajęć w Patha Mandirze, a wielbiciele zatracali się w dźwięcznej namasmaranie.

Na końcu każdej wizyty zawsze trudno było opuścić ukochanego Swamiego, więc w 1945 roku moi rodzice, rodzina mojej ciotki i sześć innych rodzin wielbicieli z Bangalorze, postanowili po kolei w swoich domach prowadzić bhadżany w czwartkowe wieczory. Były to czasy godziny policyjnej i reglamentowanej żywności, nie mieli telefonów i trudno było o samochód. Jednak przez cały rok nieustrudzenie organizowali czwartkowe sesje bhadżanowe, często pokonując wiele mil w ciemnościach w drodze powrotnej do swoich domów. Pod koniec 1945 roku ktoś wpadł na pomysł przeprowadzenia 24-godzinnych bhadżanów, na zakończenie których byłoby arati oraz skromny prasadam. Wielbiciele szybko podchwycili ten pomysł i pełni ekscytacji wysłali pocztówkę do Śri Seszagiri Rao do Puttaparthi z prośbą, aby poinformował o tych planach Swamiego oraz poprosił go o pozwolenie i błogosławieństwo.

Odwrotną pocztą przyszła pełna entuzjazmu odpowiedź – Swami był zachwycony tym pomysłem i od razu stwierdził, że nie tylko błogosławi to wydarzenie, lecz także osobiście weźmie w nim udział! Cóż, tego się nie spodziewali! Zaniepokojona córka Śri Seszagiri Rao, moja ciocia Sunderamma, widząc zapał Swamiego, odważyła się i powiedziała – Panu wszechświata! – „Nie, nie przyjeżdżaj!”. Odpisała swojemu ojcu: „Nie będziemy w stanie właściwie zadbać o Swamiego, miejsca jest mało i nie ma samochodu, aby go tu przywieźć”. Gdy wysłali pocztówkę do Śri Seszagiri Rao, szybko otrzymali od niego telegram: „Jesteśmy w drodze!”.

Tak więc w lutym 1946 roku Swami przyjechał na kilka tygodni przed planowanym 24-godzinnym bhadżanem i z zapałem uczestniczył we wszystkich przygotowaniach. Niewielka grupa wielbicieli zrobiła ołtarz i dekoracje oraz zebrała ryż, aby przyrządzić prasadam, co oznaczało, że przygotowuje się uroczystość. Swami tak bardzo zaangażował się w przygotowania, że nikomu nie przyszło do głowy, że będzie potrzebna jego fotografia, którą ustawiliby się na podwyższeniu do dnia rozpoczęcia uroczystości – uznano, że Swami usiądzie na swoim tronie i przyjmie ich bhadżany!

Nadszedł dzień Akhandy (nieprzerwanego) Bhadżanu, a przygotowania były prawie zakończone. Nagle zaczęli przybywać obcy ludzie, jedna rodzina za drugą, wszyscy pytali: „Czy tutaj odbędzie się Akhandy Bhadżan?”. „Tak – odpowiadała moja ciotka – ale kim jesteście i dlaczego przyjechaliście?”. Swami przyszedł do nas w snach i powiedział, abyśmy przybyli i wzięli udział w tym wspaniałym przedsięwzięciu!”. Gdy napływało coraz więcej osób z tak odległych miejscowości jak Czennaj i Mysore, twarze moich ciotek stawały się coraz bardziej purpurowe! Wpatrywały się z niedowierzaniem w rosnący tłum i niepokoily się, jak nakarmią wszystkich swoimi niewielkimi zasobami.

Niektórzy moi krewni byli starsi od Swamiego, a moje ciocie, mimo pełnego oddania dla Swamiego, rozmawiały z nim poufale, a czasem także go besztaly! Szczególnie ciocia Sawitramma, która podeszła do Swamiego i zaczęła mu wymyślać: „Kto cię prosił, abyś sprowadził tu tych wszystkich ludzi? Jak ich nakarmimy? Lepiej chodź do kuchni i powiedz „Akszaja [zawsze pełne]” do wszystkich garnków! W przeciwnym razie stracimy manam [szacunek dla samych siebie]!”.

Swami starał się ją uspokoić, mówiąc łagodnie: „Sawitrammo, nie martw się. To są moi wielbiele, a przybyli, ponieważ ich zaprosiłem. Wystarczy ci jedzenia, nie przejmuj się”.

Jednak Sawitramma nie przyjmowała jego wyjaśnień: „Nie, Swami, musisz przyjść i powiedzieć „Akszaja!”. Wzięła Swamiego za rękę, zaciągnęła go do kuchni i wręczyła mu dwa kokosy, aby je rozbił! I tak uczynił. Pokropił garnki z pongalem kilkoma kroplami wody kokosowej i powiedział: „Akszajam, akszajam, akszajam”. Następnie zwrócił się do Sawitrammy: „Czy jesteś zadowolona, Sawitrammo?”. „Tak, Swami” – oznajmiła z promiennym uśmiechem.

Pierwszy Akhandy Bhadżan rozpoczął się o godzinie 10.30 rano i przebiegał w atmosferze błogości przez 24 godziny. Swami był na miejscu przez wiele godzin, a wielbiele wprawili wszystkich w zachwyty śpiewem płynącym z miłości i oddania. Na końcu starsi z szacunkiem ofiarowali mahamangalarati młodemu Panu, a moje ciocie zaczęły rozdawać prasadam zgromadzonym tłumom. Kobiety rozdzielały coraz więcej poświęconego pożywienia i trwało to coraz dłużej! Chociaż Akhandy Bhadżan skończył się późnym rankiem, to dzielenie prasadamu przeciągnęło się do popołudnia, później do wieczora i do nocy. Słyszac o bezpłatnym jedzeniu, mieszkańcy okolicznych wsi zaczęli przychodzić, aby się posilić, a moje ciocie i osoby, które pomagały w tej służbie, odczuwały coraz większe zmęczenie.

W końcu wyczerpana i pełna pokory jedna z moich ciotek przyszła do naszego domu, do którego mój ojciec przywiózł Swamiego i błagała go, aby powstrzymał niekończące się przybywanie pongalu. Swami udawał, że jest zdziwiony: „Co? Najpierw mówisz, że chcesz, abym sprawił, żeby pongal stał się akszajam, a teraz życzysz sobie, abym go powstrzymał?!”. „Nie, Swami, proszę, jesteśmy bardzo zmęczeni, proszę, zatrzymaj to”. Droczył się z nią przez jakiś czas, w końcu się zgodził i wreszcie w garnkach pongal skończył się! Swami w swój niezrównany i pełen miłości sposób wyraźnie nauczył nas, że ważne jest, aby prosić Boga o to, co właściwe, i ufać, że Jego plan jest najlepszy!

Zmęczona, lecz ciesząca się z sukcesu swojego Akhanda Bhadžanu, mała grupa wielbicieli postanowiła powtarzać to wydarzenie co roku. Przez następne 28 lat z wielkim oddaniem robili dokładnie to samo. Swami, którego szczególnie przyciągnęła miłość do moich rodziców, zorganizował i uczestniczył we wszystkich Akhanda Bhadžanach, z wyjątkiem trzech. Każdego roku na prośbę mojego ojca Swami podawał datę Akhanda Bhadžanu. We właściwym czasie mój ojciec, brat Prithwi, moja ciocia Sunderamma, a w późniejszych latach także i ja jechaliśmy do Puttaparthi, aby oficjalnie przywieźć Swamiego naszym samochodem do Bangalore, zwykle na dzień przed rozpoczęciem Akhanda Bhadžanu. Zatrzymywał się w naszym domu – jakże wielka radość zapanowała w dniu, w którym przyjeżdżał Pan! Mój ojciec lub brat jechali ze Swamim naszym samochodem na miejsce uroczystości i wracali do domu na posiłki lub gdy chcieli, aby Swami odpoczął. Chociaż zatrudnialiśmy kucharzy nie tylko do przyrządzania posiłków dla naszej dużej rodziny i wielu przyjaciół, którzy zbierali się w naszym domu, lecz także do przygotowywania prasadamu w miejscu Akhanda Bhadžanu, to jednak moja mama osobno gotowała dla Swamiego i sama podawała mu posiłki. W czasie tych cennych dni, których było coraz więcej, ponieważ Swami spędzał więcej czasu w Bangalore i założył swój aszram w Whitefield, Swami był naszym stałym boskim towarzyszem, przewodnikiem, guru i przyjacielem oraz najważniejszym członkiem rodziny. Gdy myślę o tych cudownych chwilach, o wielu wzniosłych prawdach i praktycznych lekcjach, jakich nauczył nas Swami, zarówno przez własny przykład jak i przez nauki, ponownie uświadamiam sobie, że jego życie naprawdę było jego przestaniem.

W przemówieniu wygłoszonym w Lalbagh Golden Jubilee Hall w Bangalore w 1974 roku na zakończenie 25. Akhanda Bhadžanu, w którym uczestniczył osobiście, Swami polecił, aby to pomyślne święto stało się światowym wydarzeniem. Z miłością opowiedział o wiernych wielbicielach, którzy je zapoczątkowali: „Lampa, którą zapaliliście i której blask pielęgnowaliście, teraz będzie świecić na cały świat!”.

**Gita Mohan Ram, Stany Zjednoczone**

(dk, is)

Źródło: <http://www.sathyasai.org/events/festival/akhanda-bhajan-2017>